



Roman Pawłowski

Weselmy sie w Godnie Świąta

(Gawęda Morcina Nolepioka)

Roman Pawłowski, znakomity felietonista i gawędziarz, napisał ten utwór w czasie pobytu w sanatorium w Zakopanem na kilka tygodni przed śmiercią.

Tak jakosi ten cas zleciol, ze nawet cłowiek sie nie sposzczyg, a tu juz świąta nadesły. Som niewiem dlocego świąta Bożego Narodzenio nazywają Godniami świątami. Tobijos godo, ze Godnie świąta, bez to sie tak nazywają, bo w downiejszych casach akurat w tem okresie godziło się służbę na cały rok. Ale jose myślę, ze to nie tak, ze lotego się nazywają Godnie świąta, bo włośnie w tem casie, w okresie tych świąt, tak jakosi ludziom serca miękna, ze sie godzą ze sobą.

*Zdrowych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia
i szczęśliwego Nowego Roku Czytelnikom i Sympatykom
życzy Redakcja "Tatrzańskiego Orła"*

Niewiem tyz locego te świąta, to są nojweselse świąta. Przecie to zima i mróz siarcysty i nieroz śniegu napierze tylo, ze ani wyjść z chałpy, a jednak ludziom tak jakosi wesoło, tak koło serca przyjemnie i miętko... Nieroz myślałem se o tem i dosedem do takiego przekonania, ze to pewnie lo tego tak, bo ten Ponjezusek taki malučki leży w złóbk, a pastuszkowie se podśpiywują, jak ta który umieli.

Stefek z Pagórka, to w casie ostatniej wojny był cosi bez trzy roky w gorących krajach w Palestynie, w Egipcie i tam obchodził świąta. Jak sie wrócił do Kraju, to sie nimóg docekać świąt. Godo! tak:

- Dy i tam były świąta i zjeść było co i ludzie nieroz byli życzliwi, ale jak tu śpiywać "Jezu malusieńki leży wśród stajenki, płace z zimna"... kiej gorąc taki, ze do wilije siadało się w krótkich majtkach i w kosuli bo nie sło wytrzymać z gorąca. Dopiero teraz - godo - tu w Polsce ciesą mnie świąta, bo jezeli wół i osioł chuchają na Dzieciątko, to mają racyją, bo ziąb jes odpowiedzialny.

Jak my się we świetlicy zgodali o świątach, to Franek Kufera się odezwol i godo tak:

- Mnie to ino to jedno jes dziwne locego do Stajenki przyšli piyrsi pastyrze, a królowie dopiero mało co za dwa tygodnie.

- Temu sie nimos co dziwić,
(Dokończenie na str. 3)

The Tatra Eagle

Issued by the Polish
Tatra Mountaineers Alliance, Inc.
Circle XI of Passaic, NJ

Editorial Board Chairman:

Jan W. Gromada

Co-Editors: Jane Gromada Kedron

Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Computer Consultant: Joseph Gromada

Contributing Editors: Tadeusz Pudzis,

Kraków; Bogdan Weron, Zakopane;

Mariusz Bargielski, New York City.

Address all correspondence to:

J.W. Gromada, 264 Palsa Ave.

Elmwood Park, NJ 07407

Subscription rate: \$10 in the U.S.A.

\$15 outside of U.S.A.

Honorowy Patronat

Illinois: Bronisława Borzecka,
Helena Liszek, Koło Czarny
Dunajec, Kazimiera Dąbrowska,
Józef Króziel, Jacek Toczek, Koło
Witów, Koło Wróblówka, Zarząd
Główny Związku Podhalan w
Ameryce. *New York:* Plasia
Callan, Jan P. Jacek, Sebastian
Jacek, Anna Kalata. *New
Jersey:* Alexander & Irene
Kasper. *Pennsylvania:* Stephanie
Bachleda. *Connecticut:* Drs.
Ablicja & Jan Harbut.

Patronat

Illinois: Joachim Bryja, Stephanie Guziak
Butera, Stefania Guziak, Koło im. Gen. A.
Galicy, Frank Kowalczyk, Koło 38
Ludźmierz, Stanley Szymusiak, Roman i
Helena Ziółkowsy. *New York:* Antoni
Chrościelewski, Louise Błażonczyk Kurek,
Dr. M.B. Markiewicz, Aurelia Szlosowska.
New Jersey: Ks. J. Maciej Melaniuk,
Rozalia Szura. *North Carolina:* Dr. Stella
Jalowy.

dr Tadeusz Gromada

Nie koniecznie trzeba być góraliem, aby czytać "Tatrzańskiego Orła"...

Trudno uwierzyć, że już za niespełna dwa lata "Tatrzański Orzeł" będzie obchodził swój jubileusz 50-lecia. Nieprzerwanie od 1947 r., a co ważniejsze, w niezmiennym redaktorskim składzie, "Tatrzański Orzeł" ukazuje się i jest dostępny, zarówno na Ziemi Polskiej, jak i Amerykańskiej. Oczywiście szeroki zespół współpracujących redaktorów, zwłaszcza tych "po polskiej stronie", zmieniał się wielokrotnie. Czas pochłonął wielu znakomitych naszych współpracowników, z których wielu przejdzie nie tylko do historii naszego pisma, ale do historii ludzi zasłużonych dla Podhala.

"Tatrzański Orzeł" od momentu powstania, był przez naukowców i krytyków zaszerzegowany, jako pismo związane z kulturą Podhala. Był prezentowany przy okazji wielu sesji i międzynarodowych konferencji etnicznych. Prawdą jest, że głównie "dotykał" problemów górali, zarówno tych, żyjących w ojczystej ziemi, jak i na obczyźnie, którzy szukają swoich korzeni. Nigdy jednak, nie był adresowany tylko z myślą o góralach i nie trzeba być góraliem, aby czytać i rozumieć "Tatrzańskiego Orła". Zwłaszcza w ostatnim okresie grono redaktorskie położyło ogromny nacisk, aby pismo docierało do coraz szerszej grupy czytelników, nie zawsze bezpośrednio związanych z Podhalem. Jest ogromnie ważne, aby coraz to szersze grupy społeczne dostrzegły wielką rolę tego regionu w polskiej kulturze narodowej.

Od końca XIX w. wielu znakomitych osobistości należących do polskiej elity kulturalnej, coraz częściej spotykało się i czerpało swoje natchnienie z obszarów Podhala. Powstał w tu, czasom [pd w]lywem Stanisława Witkiewicza nowy, wielki ruch literacki "Tatrzański Mesjanizm", który w sposób szczególny podkreśla ogromne walory Tatr. Tradycje, kultura i życie codzienne górali były i są po dzień dzisiejszy źródłem inspiracji wielu znanych artystów. W muzyce: Karol Szymanowski, Ignacy Jan Paderewski, czy ostatnio Henryk Mikołaj Górecki, którego muzyka do najnowszego baletu będzie oparta na starej legendzie "Śpiący Rycerze w Tatrach". W architekturze - Witkiewiczowski "styl zakopiański". W literaturze - Kazimierz Przerwa Tetmajer, który zaprezentował piękną gwarę góralską w swoich opowiadaniach "Na Skalnym Podhalu" i "Legenda Tatr".

Także w ostatnich latach można zauważyć ogromne zainteresowanie "problematyką góralską". Hippocrene Press z Nowego Jorku wydało słownik "Highlander Polish-English/English Highlander-Polish", opracowany przez Jana Gutt-Mostowego, którego założeniem było przedstawienie angielsko-języcznej grupie czytelników, pięknego dialektu i gwary góralskiej.

Jak już wspominałem, redakcja "Tatrzańskiego Orła" na swoje 50-lecie, chciałaby dotrzeć do jeszcze szerszej grupy czytelników. Dlatego zwracam się do Wszystkich Naszych Drogich Czytelników, aby przekazywali "Tatrzańskiego Orła" wszystkim tym, którzy jeszcze go nie znają. Przysyłajcie nam adresy ludzi, którzy Waszym zdaniem, będą zainteresowani naszym pismem. Z radością wyślemy im darmowy numer. Za współpracę z góry dziękujemy, a z okazji nadchodzących Świąt i Nowego Roku przesyłam w imieniu całej Redakcji szczerze życzenia.

(tłum. Mariusz Bargielski)

YOU DON'T HAVE TO BE A "GÓRAL" TO READ "THE TATRA EAGLE"

Incredibly, "The Tatra Eagle" will be celebrating its 50th anniversary in just a few years (1997). Published continuously since 1947 scholars and various critics have recognized it as a unique publication devoted to the rich folk culture of Podhale, the Tatra mountain region of Poland. In fact, the "Tatra Eagle" has been the subject of dissertations at Polish universities and scholarly papers presented at international conferences.

Naturally, the "Tatra Eagle" is of special interest to "górale" on both sides of the Atlantic and Polish Americans and others who trace their roots to Podhale. But it was never meant to be limited to those groups. You simply don't have to be a "góral" to read and enjoy the "Tatra Eagle". Perhaps, this was never stressed too strongly in the past. Therefore, the editors are now determined to reach out to a much wider audience as they approach the half century of the Eagle's existence.

Podhale is a region that has played a significant role in Poland's national culture. Its values and traditions are universal and ought to be discovered by as many people as possible. The "Tatra Eagle" is the vehicle by which this can be accomplished.

Since the end of the 19th century the cultural elites of Poland have had a "love affair" with the Tatra Mountains and its people. Under the influence of famed Stanisław Witkiewicz (the father of Witkacy) a cultural literary movement known as "Tatrzański Mesjanizm" developed which regarded the Tatra Mountain region as a "regained paradise" and the mystical altar of Poland.

The folk culture of Podhale was and still is a source of inspiration for many Polish creative artists. In the musical world Karol Szymanowski, Ignacy Jan Paderewski, and Henryk Górecki have been influenced by the ancient góral tunes. At the present moment Górecki is hard at work composing ballet music based on the legend of the "Sleeping Knights in the Tatras". "Styl zakopiański", an architectural

(continued on page 3)

Roman Pawłowski

Weselmy sie w Godnie Świeta

(Dokończenie ze str. 1)

pedzioł Tobijos, bo zawdy tak było, ze królowie sie spóźniali. Zawdy juz tak było na świecie, ze kozdą dobrą rzec rozpocynoł prosty noród, a królowie, albo śli za norodem, albo jem noród głowy obcinoł. A ci trzej królowie co do sopki przysli to oni jechali na konferencyją krajów Azyje i Afryki. Jak užreli gwiazdę, to sie zatrzymali, bo nie byli gluptoki i sposzczegli sie, ze gwiazda moze duzo znaczyć. Wstąpili tyz do króla Heroda, przecie nie wypodało niedyplomacycznie postępować. Heród ich prosił ze jak zżrą co godnego w Stajence, to zeby spowrotem wstąpili do niego, to i on pudzie się pokłonić.

- Jak wom wiadomo - powiedzioł Tobijos - to w tych downych, staroswieckich casach ten starozakonny cysorz wydoł takie zarządzenie, ze mo być zrobiony spis ludności. Tamtejsze urzędniki, jak to ta urzędniki na całym świecie, chcieli sie unniejszy roboty i biurokratycznie podešli do sprawy. Kozali zeby do tego spisu wszyscy sie stawili w Betlejemie. Między innemi przysli na ten spis Maryjo z Józefem. Przysli na cas rano i odrazu stanęli w ogonku na ten urząd, ale do wieczora stoli i dotego urzędu sie nie dostali, tak trza było sukać jakiego przenocowanio. Hotele były juz pozajmowane, u tych prywatnych - co to nieroz namowiają - tyz juz placu nie było, więc nimieli innego wyjście i pošli na stacyją. Ale ze stacyji wygnała ich milicyjo, tak, ze święty Józef sie jaz rozplakol i pyto sie: - "No to gdzies można iść?" - "Do Pegieeru!" - godo ten milicyjon. Ano, pošli do Pegieeru. Ale ten derektor pomysloł se, ze to pewnie zaciąg pionierski i kozoł im iść spać do stajenki. Pošli, jednak i w ty stajence tyz nie było tak barz przestrono, bo tam juz byli wół i osioł co wcześni przysli. Dali to juz wyicie co i jak było. To tyz na te pamiątkę robimy teroz spisy ludności.

Niewiem co sie stało Durcockowi, bo i on sie odezwol i pyto sie:

- No, a póst?...

- Jaki póst? - spytoł sie Tobijos.

- Przecie wyicie - godo Durcok - ze bezały Janwięnt przed świętami jest póst...

- A co, - spytoł sie Jędrzyj - przeszkodzo co?

- Iii, dy nie o to zeby mi przeszkodzoł - godo Durcok - bo jo zeby sie mi ino jeś nie chciało, to mogę pościć - ale sie pytom na jaką pamiątkę jest póst.

- O, to jes zwyczajno rzec. I pedzioł Tobijos - jezeli sie chce zeby lepi zjeść, zeby sie lepi ubrać i zeby trochy poświętować to przody musi sie pościć i robić, bo gotowy kołoz z nieba sie nie spadnie.

Wmियोł sie i jo do tego godanio i powiadom do Tobijosa:

- Tobijosu, jezeli sie tak na syćkiem znocie, to mozebyście wykombinowol jakie odpowiedzialne zycenie światcene dlo cytelników "Wieści". Tobijos zastanowiol sie kwilecke, a potem powiedzioł tak:

- Nojlepse zycenie dlo wszystkich ludzi to by było takie: Zeby sie cołkowicie spełniły te słowa co sie w kołedzie śpiwy - "... a pokój na ziemi". A co sie tyc cytelników, to kozdemu osobiłwie żyć duzo zdrowio, duzo szczęscio i takich grubszych piniędzy na drobniejsze wydotki. Kozdemu kto mo ochotę na samochód, to mu żyć samochodu, kto mo ochotę na motocykiel, to mu żyć sieckarnie, a kto ma ochotę na ewiortkę, to mu żyć kwortę mlyka. Pannom żyć zeby sie jem chłopcy trafili, a kobytom, zeby sie jem chłopcy poprawili.

Pawlocka powiedziała tak:

- Jo ta nie jezdem tako bieglu, ani ucono w tych wszystkich rozmaitych rzeczach, to tyz ni mogę se wydumać takiego życienio zeby lo kozdego pasowało. To tyz mogę ino niektórym żyć. Milicji żyć zeby ji coroz lepi udawało chytac chuliganów i tych mankowiców. Urzędnikom i rozmaitym panoskom żyć zeby - jezeli się juz do złołka dostali pozwolili tyz pastuskom do tego złołka przystąpić. Tobijos przerwoł na kwileckę, popatrzył na mnie i godo:

- A wom, Marcinie, żyć zebyście lepsc i mądrzejsze gawędy opowiadol.

- To jes racyjo - powiedzialem. Musę sie jakosi postarać. A tymcasem i jo żyć wszystkim ludziom w Polsce zeby Polacy beli se braćmi, zeby mocniejszy nie skrzywdził słabszego, zeby mądrzejszy nie wyśmiiwoł sie z tego co mniej umi, zeby cłowiek beł lo cłowieka cłowiekiem, a wtedy nasa kochano Polska bedzie jesce lepsc i jesce szczęśliwso i kozdy sie bedzie w niej cuł tak jak u mamusie na wiliji i wtedy Godnie święta będą jesce weselse.



YOU DON'T HAVE TO BE A GÓRAL...

(continued from page 2)

style, was introduced by Witkiewicz. In Polish Literature Kazimierz Przerwa Tetmajer introduced the góral dialect (gwara góralaska) in his literary masterpieces "Na Skalnym Podhalu" and "Legenda Tatr". Interestingly, Hippocrene Press in New York has published this year a "Highlander Polish-English/English - Highlander Polish Dictionary" prepared by Jan Gutt-Mostowy in order to give the English speaking persons an opportunity to get acquainted with the richness of the góral dialect. Today in Poland, the eminent philosopher and theologian Rev. Józef Tischner, very often bases his homilies on the folk wisdom of the Tatra Highlanders as he instructs the Polish people during this difficult transitional period.

The editors of the "Tatra Eagle" look forward to increasing its circulation so as to include not only "górale" but also others who wish to enrich themselves by gaining a new, refreshing perspective on Polish culture. Our readers are encouraged to send names and addresses of prospective readers and we shall be glad to send them free sample copies of the "Tatra Eagle". Your cooperation in this important matter will be greatly appreciated.

Dr. Thaddeus V. Gromada

Przyczynki do zwyczajów na Boże Narodzenie na Podhalu



Szopka w kościele parafialnym w Chochotowie wykonana przez Wojciecha Blasza.

Na podstawie opowiadań Antoniego Zachemskiego, rodem z Odrowąża na Podhalu, zanotowałem parę szczegółów dotyczących zwyczajów *"na Gody"* w Odrowążu (w 1930 r. przyp. red.).

W dzień Wilii przygotowuje gospodyni stół do wieczerzy w *"czarnej izbie"*, czyli kuchni. O ile stołu nie ma w kuchni, przynosi się go z *"białej izby"*, czyli świetlicy. Nie godzi się bowiem spożywać wigilijnej wieczerzy na tym samym stole, przy którym jada się przez cały rok.

Pod wieczór gospodarz idzie do stodoły. Jeżeli ma dzieci, bierze dwoje ze sobą. Przynosi stamtąd siano, zaś młodsze dziecko niesie snopek zboża. Wchodząc uroczyście do izby, mówi gazda: *"Niek będzie posolony Jezus Krystus"*. Gaździna odpowiada: *"Na wieki wieków, amen"* i odbiera przyniesione zboże i siano. Siano kładzie na stole i przykrywa obrusem, czasem zaś rozkłada ponadto szmatę, żeby obrusa przy wilii nie powalano. Sнопek zboża stawia się w kącie kuchni za stołem. Stół u Górali nie stoi nigdy w środku izby, tylko w rogu.

PRZED WIECZERZĄ CAŁA RODZINA ODMAWIA GŁOŚNO PACIERZ, KTÓRY GAZDA KOŃCZY NASTĘPUJĄCO:

Dziękujeme ci, Poniezusie, ześ nom doł dockać tyj świętyj wilije scęśliwie i zdrowo, i prosimy Cie, cobymy sička znou zdrowo i scęśliwie dockali sie jyj za rok. W imie ojca i sina i duha świętego, amen.

Dzieci powtarzają tę formułkę półgłosem. Potem wszyscy zasiadają co pewien czas na zmianę koło niego.

Gospodyni przynosi opłatki z miodem lub w razie braku miodu mocno słodzoną herbatę. Jest zwyczaj, że gospodarze posiadający pasiekę posyłają miód do opłatków krewnym i znajomym. Przed łamaniem opłatków ojciec zwraca się z pouczeniami do dzieci, zwłaszcza do synów. Po tej przemowie dzieci dziękują za naukę i rady.

Gospodyni podaje miskę z kluskami, zrobionymi z ziemniaków i mąki. Kluski polewa się resztką miodu. Potem jada się *"kłóte"*, tj. postną kapustę, skłóconą z ziemniakami. Na końcu podaje się bób lub groch, wreszcie chleb suchy lub z miodem. Z innych potraw świątecznych tradycyjnymi są *"kokoce"* z razowej mąki z serem. Bez nich Boże Narodzenie nie może się obejść. U zamożniejszych

gazdów bywają też *"baby"* z pszennej mąki, przeważnie jednak poprzestają Górale na razowym chlebie.

POCZAS SPOŻYWANIA WILII uważa się bacznie na cienie głów padające na ścianę. Czyj cień najdłuższy, temu najwcześniejsza śmierć pisana.

Drzewko Bożego Narodzenia, przygotowywane w dzień wigilijny, jest coraz radsze. Głównie tam się utrzymuje, gdzie są dziewczęta, które je stroją w świecidła, kolorowe papierki, jabłka i świeczki.

PO SPOŻYCIU WILII

zlewa się wszystkie resztki jedzenia do większej miski. Gazda łamie naprzód opłatek, a potem chleb na tyle kawałków, ile ma sztuk koni i bydła. Opłatki i chleb rzuca do miski. Z tą miską idzie do stajni i daje naprzód koniowi, potem cieletom, aby się darzyły, wreszcie krowom, aby mleko dawały. Innej żywnie, więc świniom, kurom itp., wigilijnego jadła nie daje się wcale.

Po wilii dziewczęta i parobczaki obiegają dom cztery razy i za każdym obiegiem wykrzykują na echo z tego samego punktu. Jeżeli echo odezwie się zawsze w jednej stronie, to stamtąd ma dostać męża dziewczyna, a żonę *"parobek"* (kawaler).

Potem śpiewają kolędy. Wybierają z kanczyków najskoczniejsze i najweselsze, takie, których nigdy (lub bardzo rzadko) nie słyszy się w kościele. Czasem śpiewom towarzyszy muzyka. Przed północą wybierają się ludzie na pasterkę.

Utrzymuje się wiara w rozmowy bydła o północy.

W PIERWSZY DZIEŃ GODÓW

chodzą wczes rano chłopcy na *"podłazy"*. *"Podłaznicy"* biorą do kieszeni lub w chustkę owies i obchodzą domy krewnych i znajomych z życzeniami, *suja* (rozrzucają) przy tym ziarna owsa po izbie i na domowników, nawet na leżących jeszcze w łóżku.

Za życzenia i "podsucie" owsem otrzymują w darze trochę świątecznych smakołyków, czasem pieniądze. Na "podłazy" chodzą synowie uboższych gospodarzy. Bogatsi uważają sobie chodzenie po żebraniu za ujmę. "Podłaznicy" wygłaszają podczas rzucania owsa taką przemowę:

*Na szczęście, na zdrowie,
na to Boże Narodzenie!
Coby sie wom darzyło
w kumorce, w oborze,
Wśród dobrze,
W kozdym kątku po dzieściatku,
A na stole sto!*

Podczas ostatnich słów "podłaznik" kładzie garść owsa na stół.

Inny tekst życzeniowy wygłaszają najchętniej żebracy, którzy hurmem wyruszają po jałmużnę. Ci recytują:

*Na szczęście, na zdrowie,
na to Boże Narodzenie!
Coby sie wom darzyło
w kumorce, w oborze,
Wśród dobrze,
Cobyście mieli telo cielicek,
Kielo w lesie jedlicek,
Telo wołków
Kielo na dahu kołków,
Telo dzieci,
Kielo przy dźwyrzak śnieci,
A teroz zajrzyjcie do skrzynie,
Wymijcie pół świnię,
Zajrzyjcie do pieca,
Wymijcie kołoca,
Niek sie wom darzi
w kozdym kątku po dzieściatku,
A na stole sto!*

JEŻELI W DOMU JEST DZIEWCZYNA,

to i o niej nie zapominają "podłaznicy" i wtrącają w tekst życzenie, "aby miała telo frajirzi, kielo w półce talirzi".

Cyganie zwykle naprzód koledują, a potem dopiero składają życzenia. Podczas wojny wyśpiewywali na cygańską melodię:

*Matko noświętso, proś swego sina,
By sie w tym roku wojna skończyła.
Ej bo ta wojna
Jest niespokojna,
O Jezu!*

Również "na cygańską nutę" proszą:
*Zmarzy nom tyz paluski,
Odziyjcie nos w kozuski,
Przyjmijcie nos!*

Parobcy "sują" na dziewczęta nie tylko owsem, ale czasem i cukierkami. Czynią to czasem już po willi przed pasterką.

**PODŁAZY POWTARZAJĄ SIĘ
NA ŚW. SZCZEPANA,**
t.j. w drugi dzień Godów, oraz na Nowy Rok.
Formułki życzeń są w te dni następujące:

*Na szczęście, na zdrowie,
na ten święty Scepon,
Coby sie wom darzyła
kapustecka z rzepom*

oraz:

*Na szczęście, na zdrowie,
na ten Nowy Rok,
Coby sie wom darzyła
kapusta i grok.*

NA TRZECH KRÓLI PODŁAZÓW JUŻ NIE MA.

Za to chodzą chłopcy z turoniem i gwiazdą. Zwyczaj ten już zanika, zwłaszcza po wojnie. Turoń nie różni się od znanych z innych stron Polski. Ma ruchomą dolną szczękę, kłapiącą za pociągnięciem sznurka. Krajem pyska są gwoździe w miejsce zębów, a język przyszyty się z czerwonej materii. Przyprawia się rogi, zaś chłopiec chodzący z taką głową na kiju okrywa się płachtą, spod której wystaje ogon z grubego powrośła.

Gwiazdę robią z kolorowych bibulek; w środku gwiazdy znajduje się świeczka. Obrót nadaje się za pomocą sznurka, cała zaś konstrukcja jest umieszczona na długim kiju.

Hanka Nowobielska

Matka

Kie uklenknem w bliskości żłóbecka
choć minęły mi już wielkie roki
dokonujem cudując się odkryć,
ze mi w nuku zostało coś z dziecka.

Hej dyć cheba i najstarsy człowiek
fće ku Matce Boskiej się przygarnąć,
bo mu przecie na wołanie: Mamo
na tej ziemi nifto nie odpowie.

A ta Matka syćko wyrozumie,
nawet lepiej jak matka docesno,
bo mo pełne łaski Boga serce

Jedną ręką oblapi Synecka,
a tom drugom wyciągnie se ku mnie:
podźże bliżej, dyć tyś tys mym
dzieckiem.

Jędrzek Jasienica Makowski

Wilio

Kie piyrso gwiozdka zablinko
na niebieskiy plani
wiecerzomy godnie
bracio kochani...

Niek puste miejsce
zawdy znakuje
ze kogosi - chybło
serce boleść cuje.

A bioty oplatak
co sie w gorzci krusy
ozdaje dobroć
co siedzi nom w dusy.

Niek buchnie watra
połący radości i zole
zapochnie miłość i prawda
na naskim wilijnym stole.

Franciszek Łojas-Kośla

Ocekowanie

Wigilijno gwiozda
zażrała do izby
świercke upuściła pokryjomu
głowom stanena w oknie
do syby przybitom
krusek opłotka przycisko do piersi
na obrusie zaświeciła sianko
tak
jak kiejsi w noc betlejemskom
ozdała ogieńce na choinie świeckom

Wtosi
dźwierzami chlepnom
obezwoł sie
- Matko

Józef Pitoń

Pojednanie

Mróz tej zimy trzymał ostro, śnieżyska skurzyły wielgie. Zimowy dzień krótki przeleciał wartko. Ćma zaległa świat.

Książdz jegomość udźwignon sukmane z jednej strony i krocił wąskim chodnikiem, ku chałupie. Cały dzień przechodził po wsi za kolondom. Teroz odesłał kościelnego i organistego do domu. Do tej chałupy kciół iść som.

Stoła nad potockem na brzysku, drewniano, staroświecko, a siedziół wniej Jędrək Obrochta z Brzega.

Zaburzył do dźwierzy. Po kwili zopora sie odsunena, dźwierze zgrzypli i wyżół Jędrək.

- Pokwołony - pozdrówkoł jegomość.

Jędrək miast odpedzieć ino garło otwar. Zmytygowoł sie strasnie. Pierwej by sie śmierzci spodzioł, jako jegomości w chałupie.

- Na wieki - odpedzioł racej z przyzwyczajenio, jako z przekonanio.

- Widzę, że nie śpicie więc postanowiłem wstąpić - zagodoł jegomość.

Jędrək trzymał dźwierze nie wiedzący cy otworzyć, cy zaprzec.

- No wleźcie - odpedzioł w końcu - bo zima idzie. Otwar dźwierze i puścił jegomości przodkem.

- Jo zodnej kolendy nie przyjmujem, i do kościoła też nie chodzę - odpedzioł od razu. Jegomość pożroł po nim i odpedzioł spokojnie:

- Wiem, wiem, twoja rzec. Mos swój rozum. Jo cie tu nie przysed do nicego namowiać - przepedzioł po góralsku. Pochodził od Sęca i długie roki proboscowoł na Podholu.

- Silone pociorze nie idom do nieba. Aleś przecie z kościoła nie wystąpił.

- Sprawe trza, Jędrzku, załatwić otwarcie i po chłopsku.

Siod na ławie pod ścianom i zatar ręce - zimno, mróz chyto.

Jędrək przysiod na stolecku przy piecu i zaoon dokładać pod blache.

- Dyć polem i polem, ale nijako nie ciepło - odpedzioł, bo som nie wiedziół co godać. Jegomość wyjon spod sukmany packe z papierusami i patycki.

- Zakurzysz? Nie? Jo od wojny kurzem - odpedzioł po kwili - i choć mi to nijako na



hasen nie idzie nimom w sobie telo twardości, coby prasnąć. Tam w obozie więcej sie kciało kurzyć, jako jeść.

- Byleście tam - przytwardziół Jędrək - slysołek.

- Juści był. To było piekło na ziemi.

- Hej ta wojna, ta wojna - wzdychnon Jędrək - kielo ta ludzi zjadła. Kielo te źle krwi zatracone ludzi ukatrupiły za nie.

- Ale w końcu Pan Bóg ich pokarał. Dostali za swoje i to porządnie.

- Hej, coż ta s tego. Dej niby wojne przegrali, a dzisiok sie im lepiej wiedzie, jako nom. Kaz ta sprawiedliwość?

- To prowda, że lepiej. Ale kozdy im moze napluć w garło.

- Bajto - kiwnon Jędrək rękóm.

- Ale sie juz widziało, że hetki zawłodnom światem. A złość i pycha była to strasno. Oni ino byli panami, a rešta bydło, abo śmieć. Wynisycć, spolić... Jo w tym piekle też był.

I zaoon opowiadać Jędrzkowi co i jako przesł w Oświęcimie, Dachau...

- Byłek juz Jędrzku przeznaczoony do pieca. Wroz z towarzysami wegnali nos do kómory i kozali sie zodziwac. Wte, nie wiem skąd i jako zbocyła sie mi pieśń do Matki Boskiej "Ave Maryja". Zaoonek śpiewać. Jeden z gestapowcy nie wiedzieć cemu przystanon i zaoon slychać. A pote łapiył mnie za ramię i wypchnon za dźwierze. I zyjem. Widno ręka Bosko była nademnom.

Jędrək od młodu ciekawy był syckiego. Garnon sie do świata. I choć nie był ucony, bo miół syckiego styry klasy - cytoł moc gazet i znoł sie na polityce. Nie jedne noc przecempioł przy lampie nad książkami. Był też na wojnie - piersej światowej. Widziół krwi i śmierzci dość. Od małości nie nie uzył, ino biedy i roboty. Młodość wziena wojna. Pote sie ozyniół. I znova robota i sarpacka Niedlugo mu baba umarła. Ostoł som z dwójgem dzieci. Kie

krapke podrosły ozyniół sie po roz drugi. Starse dzieci posły we świat, przysły drugie. I tak cas leciół, zycie też, a roboty i kłopotu wiecznie nie ubywało.

Jegomość slychoł, nie nie przerywoł. Casem ino przykiwnon głowom, jakieby to syćko znoł. Roz kielu cos sigoł po papierusa i kurzył.

Głowa Jędrzkowa, siwo juz, nicym gołombek kiwała sie a palce sękate od roboty trzęsły.

- Kie mie juz syćko dozarło wzionek pić Pijolek moc, coby zabocyć o biedzie.

- Świat mi hetki obmierznon, ludzie też.

- Nie nom Jędrzku ludzi sądzić. My też nie bez winy. Kozdy mo swoje przywary.

- Som juz nie wiem komu i w co wierzyć.

- Tak to, Jędrzku, tak. Nie uzyleś na tym świecie nic, jacy biedy i stropacyje,, bo coż ci inksego świat dać moze? Dziś nom juz blizej, jako dalej. Niedlugo pewnie przydzie sie s tym świecie ozejść. Dostanies cłeku styry deski, łopatom po zadku i kóniec. Ale jest przecie wyraźnie powiedziane: "Kto wierzy we mnie chochy i umarłszyć będzie". I to jest nasa wielgo nadzieja!

- To se teroz przerachuj Jędrzku na swój chłopski rozum co sie lepiej opłoco. A dźwierze jesse otwarte! Trza sie ino wyrzec pychy i złego. I załować.

Siwo głowa Jędrzkowa zatrzęsła sie nicym jesieniom liść na buku. Zadumół sie nad sobom.

Jegomość nie juz nie pedzioł ino zaoon septać cichućko, jakieby odmowić pociorek. Po kwili, po gługzej podniós rękę i naznaczył nad nim krzyż.

Wte Jędrək, nie wiedzieć kie i jako klupnon prosto na kolana. I naroz uslysoł nad głowom słowa dziwne, jakik od wieków, zdo sie, nie slysoł: Ego te absolvo ad peccatis tuis...

Minon tydzień, pote drugi. Cas sie przełomoł. Śniegi okłapyły, dnia przybyło, słonecko coraz wceśniej zaceno zazierać do okien. Ludziska ozylu. Drógom przedeptanom juz od ludzi ku Jędrzkowej chałupie zaceni pomalućku przychodzieć sąsiedzi i znajomi.

Po kwili całom gromadom rusyli od chałupy w górę. Z przodku za krzyzem jegomość, a za nim kónik zaprzągnięty do gñatek. W osłonak przybranyk cetynom - truchła, uzbijano w desek smrekowyk. W niej Jędrək z Brzega rusył we swojom, ostatniom juz dróge.

Kiedy gwiazda zwiastuje narodzenie miłości

W literackiej twórczości znakomitego pisarza Jana Wiktora, uroczą ziemią pienińską zajmuje pokazne miejsce. Pod Pieninami powstawały jego pierwsze powieściowe utwory, jak np. *Zapomniany lotnik* i *Orka na ugorze*. Jan Wiktor przebywając w tym zakątku całe lata, stał się nie tylko miłośnikiem tych okolic, ale i wybitnym ich znawcą, ale chyba najlepszym znawcą pienińskich Górali.

Według Juliusza Zborowskiego, Wiktor pozyskawszy zaufanie ludu pienińskiego zebrał materiał niezwykle wartościowy dla użytku etnografów do przyszłych opracowań: obrzędowość Bożego Narodzenia w Pieninach, wiara w czarowników, w uroki i w magiczne zabiegi. Poniżej zajmujemy się tym co nas najbardziej interesuje w tym sezonie: *Obrzędy Bożego Narodzenia w Pieninach* wg. Jana Wiktora.



Górale pienińscy. (Fot. Zbigniew Kamykowski)

Jan Wiktor

Obrzędy Bożego Narodzenia w Pieninach

"...ALE JUŻ WYMIERAJĄCE, ZNANE I SZANOWANE
JUŻ TYLKO PRZEZ STARSZE POKOLENIE." (J. Zborowski)

W ciasnych izbach, nieraz przy łuczynie lub przy kaganku, wśród zwierzeń prowadzonych tak często szeptem, aby ktoś z młodych nie usłyszał "bo wysniesz", zbierałem ostatki ginącej przeszłości. (...) Można rzec, że zbierałem wspomnienia z umierający warg pokolenia stojącego nad grobem.

Wiktor, śledząc z wielką dokładnością tradycyjne góralskie Gody, ujmuje swój pogląd na nie:

(...) wieczór wigilijny - to nie czas radości, wyczekiwany przez miliony,

wypatrujące gwiazdy, zwiastującej narodzenie miłości, ale to wieczór złych mocy, które trzeba zniweczyć gestem, słowem, znakiem, modlitwą. (...) Dzisiejszy wieczór daje broń przeciw wszystkim złym mocom, czyhającym na ludzkie dobro przez 365 dni, toteż każde źdźbło, każde ziarno, każde słowo ma swoje znaczenie, swoją wymowę, której często nie rozumiemy, bo symboliczna treść zatraciła się wśród wieków.

A. RÓŻNE WIERZENIA W DZIEŃ WILII

1. Nie wolno się w ten dzień złościć i bić, trzeba zacząć z Bogiem dla uzyskania na cały rok błogosławieństwa. Wszyscy też uważają, aby się nie smucić i płakać.
2. Izby i gospodarstwo trzeba zamieść w dzień Wilii przed zachodem słońca, bo w czasie świąt nie wolno nawet miotły wziąć do ręki; w przeciwnym razie uschną drzewa w sadzie. Wszelka więc robota ustaje w chwili, gdy słońce zajdzie. Ponieważ w święta ani kropli wody brać nie wolno, napełnia się cebrzyki i konwie wodą przed zachodem.
3. Jeżeli sąsiadka w dzień Wilii chce pożyczyć chleba lub żaru na rozpalenie ognia, należy ją wyścigać miotłą, bo to pomocnica czarownicy i chce zabrać szczęście do nieczystych sprawek.
4. Surowego grochu lub suszonych śliwek nie wolno jeść, aby krosty nie obsypały człowieka.
5. Na ogień przy pieczeniu kołaczów i chleba dorzuca w ten dzień gospodyni garść maki, aby ogień "pożywił", ponieważ jest też głodny i łatwo się pogniwa na człowieka. Ta garść maki zapewnia darzenie się i rośnięcie chleba.
6. Jeżeli ubogi zawita w dzień Wilii, zaprasza się go na "boży obiad", tj. wigilijną wieczerzę, i gości przez całe święta.

B. OBRZĘDY I ZWYCZAJE PRZED WIECZERZĄ WIGILIJNĄ

1. Nie wolno jeść nic gotowanego. Aż do wieczerzy pokarmem jest placek owsiany, pieczone ziemniaki lub bób prażony w garnku. Chleba też jeść nie wolno, póki gwiazda nie zejdzie.
2. Upieczone w ten dzień podplomyki kraje gospodyni na kawałki, a dzieci roznoszą je w ciągu dnia po sąsiadach i krewniakach na znak braterstwa i pojednania. Obdarowane sąsiadki i krewne kosztują i chwałą udany "święty chlebuś".
3. W lesie ścina się gałązki "jedlicki" (jodełki) na "podłaznicki", tj. gałązki przytwierdzone do odrzwi domu i używane do obrzędów. Jedlina uchodzi za święte drzewo - piorun w nią nie strzela, tylko w smreka. W czasie burzy pasterz chowa się pod jodłę, bo tam mu nic nie grozi. Matka Boska kryła się również pod "jedlę", nie pod smrekiem. "Liska", tj. leszczyna, też jest święta. Jodla oznacza wesołość, bo zawsze jest zielona.
4. Boisko w stodole zaściela się grubą warstwą zboża, bo puste boisko przez święta, to próżne zapole po żniwach.

C. WIERZENIA, WRÓŻBY I ZWYCZAJE PO WIECZERZY WIGILIJNEJ

1. Dzieci w czasie śpiewania kolęd tarzają się po rozścielonym pod stołem sianie, aby się zabezpieczyć przed chorobami.
2. Wybiegają one także na podwórze, aby spojrzeć na las; to zapewnia, iż będą rosnać jak smreki i cieszyć się takim zdrowiem "że ich nikt siekierą nie urąbie".
3. Jeżeli dużo gwiazd na niebie, to kury będą niosły dużo jajek.

4. Obfity śnieg na gałęziach zapowiada urodzaje i mleczny rok.

5. Nie wyrzuca się szczepki spadłych w dzień wigilijny przy rąbaniu drzewa. Pozostają one przy pniaku, a po wilii zbierają je dzieci. Ile każde z nich uzbierało trzasek, tyle lat będzie żyć.

6. Po wilii rozlegają się "wróźbne pohukiwania". Chłopiec lub dziewczyna pohukują, a skąd echo głos niesie z powrotem, stamtąd przybędzie przyszła żona lub przyszły mąż.

7. To samo odnosi się do nasłuchiwania, skąd dochodzi głos psa.

8. Po "bożym obiedzie" rozpoczynają wędrowanie od domu do domu kołędnicy z gwiazdą "obracaną, rozblyskującą obrazkami wyciętymi w desce i wyklejonymi bibułką". Obdarowani przez gospodarzy dziękują śpiewem:

*Za kołędę dziękujemy
I Bogu was zostawiamy,
Byście mieli, co potrzeba,
A po śmierci hyc do nieba.*

9. O północy, gdy zadzwonią dzwony kościelne, kobiety, które nie poszły na pasterkę, wybiegają z wiadrkami ku potokowi, zanurzają je w przeręblach i w najbystrzejszym prądzie czerpią od dna wodę. Wracają pędem, aby konwie postawić przed drzwiami i napęłnić kropielnice. Wrzucały do konwi pieniądze z wigilijnego stołu, wtykały żdźbła ze snopka i rzuciły okruszki opłatka. Wracający z pasterki Gazda łamie gałązkę z "podłaznicki", macza w konewce i przekraczając próg, kropi ludzi, obrazy i kąty, mówiąc przy tej ceremonii:

*Niech będzie pochwalony Jezus Krystus.
Na szczęście, na zdrowie, na to Boże
Narodzenie, aby Pon Jezus doł dockać
drugiego Bożego Narodzenia we szczęściu,
we zdrowiu, w mniejszych grzybach, we*

*większych radościach, w Boskich
miłościach, w urodach hojniejszych w
oborze, w komorze, jakeśmy ten rok
przeżyli.*

Na co wszyscy odpowiadają:
Ej wiera, dej tyz, Boze, dej.

D. PIERWSZY DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA

Domownicy myją się w tej wodzie, w której tkwiły żdźbła i srebrny pieniądz. Matka nad każdym powtarzała:

*Żebyś był cyrstwy i zdrowy jak ten
piniondz, żeby cie ocy nie bolały, żeby z
ciebie ta woda chorość obmyła!*

Wracający z kościoła po mszy odłamują gałązki jedliny przybite do drzwi, maczają w wyżej wymienionej wodzie i kropią obecnych w izbie, wypowiadając świąteczne życzenia. Po dokonaniu tego zatykali gałązki za obraz. To samo robi i Gazda, po czym idzie do stajni pokropić bydło i życzyć, aby się darzyło. Wynosi z synem cebrazyk, który stał na stole wigilijnym i do którego w czasie wilii wrzucono pokruszony opłatek, chleb, potrawy i wiano trochę wody, jaką splukano naczynia po wieczerzy, oraz trochę wody przyniesionej z potoka o północy. Przed wejściem do stajni ułamuje gałązkę, jedliny przybitej od wczoraj do drzwi stajni i mówi: "Niech będzie pochwalony Jezus Krystys!", na co syn imieniem statku odpowiada: "Na wieki wieków!" Kropiąc przemawia Gazda:

*Na szczęście, na zdrowie, na to Boże
Narodzenie, żeby sie darzyło wszelkie
stworzenie, w oborze, komorze, co dej,
Panie Boze, amen! A to amen mówie za
was, bydłatka - pozwoj, żebyś chowała sie
w zdrowiu.*

Przy tych słowach kruszy opłatek z rutą i obdziela nim krowy, żeby ich zęby nie

bolały i czary się nie chwyciły. Tak samo obdziela owce opłatkiem:

*Ile na tej choinecce sysecek, tyle dej nom,
Panie Boze, owiecek!*

Gdy po południu słychać śpiewy na ulicy, Gazda gorszy się. Dawniej bywało inaczej: było całkiem cicho, nikt nie wziął miotły do ręki, nikt nie chodził w gościń, nawet brat do brata, aż dopiero na św. Szczepana. Wszyscy siedzieli w domu, wieczorem zaświecił kaganek i śpiewali pobożne pieśni.

E. INNE WIERZENIA Z OKRESU BOŻEGO NARODZENIA

Przez wszystkie dni świąteczne:

1. Nie należy od jadła odchodzić i wódkę pić w czasie obiadu, bo ptaki zboże z pola wyjedzą.

2. Czapki na stół, na którym leży chleb, nie wolno kłaść, bo krety zryją całe pole.

3. Pieniądz podłożony we Wilię pod zboże przechowuje się do następnego roku; nie wolno go wydać nawet w razie wielkiej biedy, bo szczęście trzyma się dzięki niemu.

4. Należy wszystko, co było na stole wigilijnym, strzec, bo każde ziarno, żdźbło, okrusz mają moc zabezpieczającą ludzi i bydło przed klęskami i piorunami, opędzają burzę lub sprowadzają deszcz na zagony.

5. Kłab siana i słomy daje się krowom na Trzech Króli.

6. Chleb wigilijny ma leżeć na stole do Trzech Króli, aby wypowiedział wróżbę. Jeżeli zakwitnie cały od środka, będzie wszędzie urodzaj. Jeżeli tylko środek zakwitnie, to tylko grzbietem zagony urodzą, a reszta wymoknie. Jeżeli krajem, to tylko na skrawkach zejda ziemniaki czy zboże i rok będzie "wymocysty".

HIGHLANDER POLISH-ENGLISH/ENGLISH-HIGHLANDER POLISH DICTIONARY

by Jan Gutt-Mostowy

Introduction by Dr. Thaddeus V. Gromada

\$9.95 pb, 0-7818-0303-9, 4x6, 111 pages

"A unique and fascinating dictionary."

- *Naród Polski*

"Not only a handy book to take on your trip to Podhale, it is delightful reading for all those who have a soft spot for the beauty of "gwara górska" and the wisdom of Podhale." - *Wojciech Wierzewski, ZGODA*

To order a copy, send payment to **HIPPOCRENE BOOKS**, 171 Madison Ave., New York, NY 10016 with \$4.00 for shipping (UPS).